

# Przeciąganie rury

Siły są nierówne. Po jednej stronie niewielka społeczność lokalna, po drugiej gigant: gazowy koncern PGNiG i jego przekonanie, że plany firmy są tożsame z interesem państwa.

RYSZARDA SOCHA

**K**toś usiłuje nas ograć – denerwuje się Marcin Buchna, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, działającego w nadmorskiej gminie Kosakowo, sąsiadującej z Gdynią. Chodzi o zapisy, które znajdują się w dokumentach planistycznych. Czy otworzą one furtkę dla inwestycji PGNiG, których nie chcą mieszkańcy? Tym razem działacze Naszej Ziemi zwiertzyli zagrożenie w ostatniej chwili – w przeddzień rozpatrywania przez Zarząd Województwa Pomorskiego wniosków do planu zagospodarowania przestrzennego województwa 2030. W tym te dotyczące Kosakowa, złożone przez PGNiG i wójta gminy. Buchna zawiązał pismo, w którym mieszkańcy zgłosili swój sprzeciw. – *Zarząd nie rozstrzygnął sprawy. Przekazał ją do dalszych prac* – informuje Małgorzata Pisarewicz, rzeczniczka prasowa marszałka pomorskiego Mieczysława Struka. Marszałek deklaruje gotowość wystąpienia w roli rozjemcy. W gminie wrze.

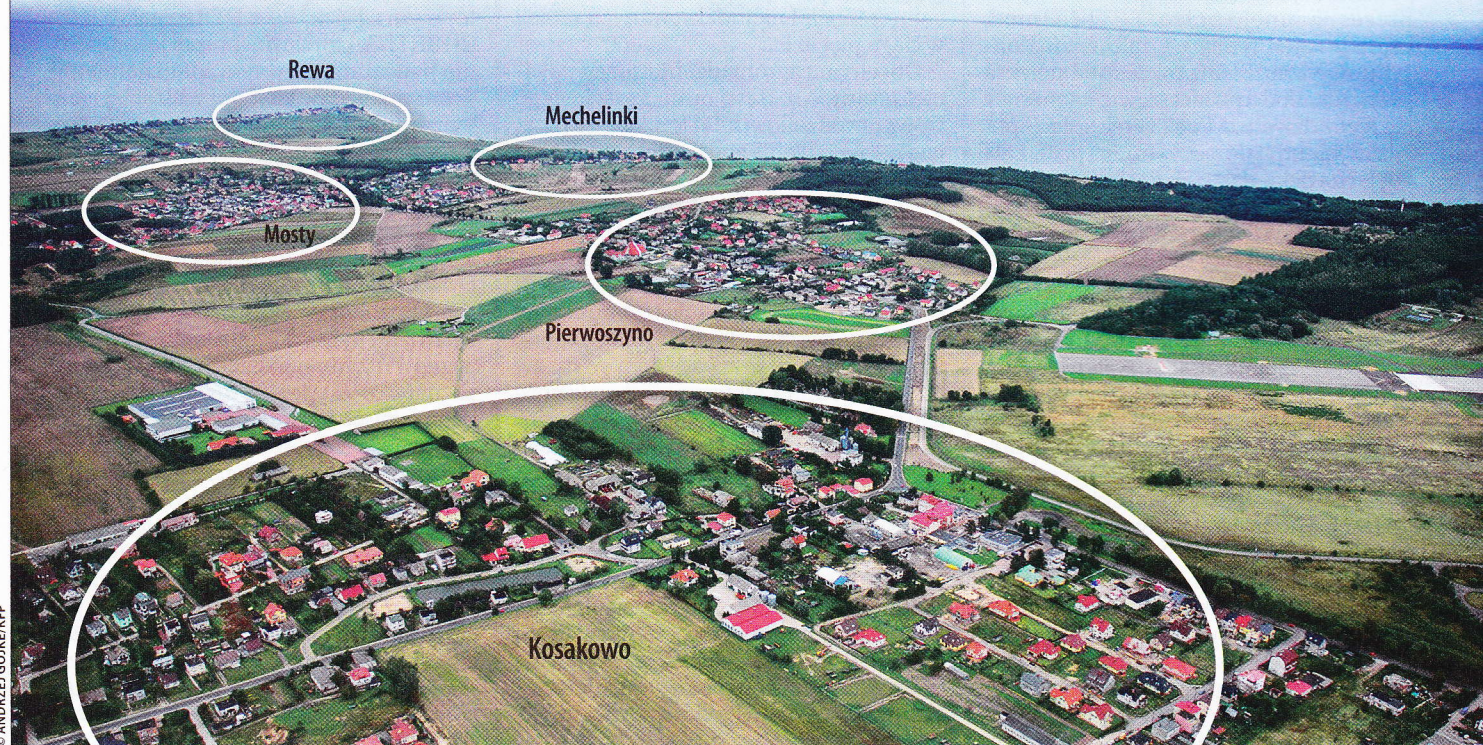
## Kto tu kręci?

Idzie o rozbudowę magazynów gazu oraz o poprowadzenie od nich gazociągu wysokich ciśnień do Zatoki Puckiej w rejonie wsi Mechelinki. PGNiG od kilku lat buduje w Kosakowie 10 wielkich podziemnych zbiorników na gaz. Powstają one po wypłukaniu pokładów soli umiejscowionych głęboko pod ziemią. Solanka trafia do Zatoki Puckiej. Do magazynów doprowadzono już gazociąg Włocławek–Gdynia, który ma połączenie z gazoportem w Swinoujściu. Obie inwestycje, jako towarzyszące budowie gazoportu, zostały uznane za ważne dla bezpieczeństwa energetycznego państwa i ujęte w specustawie. Mieszkańcy Kosakowa nie sprzeciwiali się. Zaczęli oponować, gdy PGNiG zapragnęło zbudować więcej magazynów i próbowało zarezerwować na ten cel ponad 700 ha gruntu, blisko 15 proc. powierzchni gminy (na razie ma 128 ha).

Ludzie uznali, że gmina straci przez to turystyczne atuty. Część mieszkańców to osoby napływowo, które uciekły od miejskiego gwaru, chcą żyć spokojnie, cieszyć się przyrodą. Nie w smak im perspektywa solnych komór, w których można magazynować odpady niebezpieczne, w tym promieniotwórcze.

O gazociągu wysokich ciśnień dowiedzieli się przez przypadek na zebraniu. Jedną z pań zaintrygowało, co to za kreska na planie, poprowadzona nieopodal jej domu i skrajem rezerwatu czapli. A to był gazociąg. Bo w Zatoce Puckiej ma powstać boja rozładunkowa, do której będą podpływały gazowce.

W listopadzie 2013 r. w gminie doszło do referendum, którego wynik blokował projekty PGNiG. Przynajmniej tak to przez chwilę wyglądało (POLITYKA 8/14). Stowarzyszenie Nasza Ziemia, które w referendum odegrało kluczową rolę, cały czas próbowało parzyć szefom PGNiG na ręce. Wójtowi Jerzemu Włudzikowi też nie ufali, bo coś za gładko współpracował z koncernem. Zmienił front dopiero po wybuchu gazu w Jankowie Przygodzkim (w wyniku rozszczelnienia gazociągu w listopadzie 2013 r. zginęły dwie osoby). A u progu wyborów samorządowych w 2014 r. wręcz atakował PGNiG, zapowiadał procesy sądowe o niezrealizowane obietnice, które firma składała gminie przed kilkunastoma laty. Jakby od 2002 r., kiedy Jerzy Włudzik został wójtem, nie było czasu, żeby załatwić te sprawy. Ot, przedwyborczy teatr. Skuteczny, bo oponenci nie potrafili wystawić wspólnego kandydata.



Teraz, gdy Nasza Ziemia oprotowała wnioski do planu zagospodarowania przestrzennego województwa, wójt Włudzik znów się przebudził. Także on skierował do marszałka pismo, żeby wniosku PGNiG nie uwzględniać, bo przewiduje dla gazociągu trasę przez tereny zabudowane, nie respektuje istniejącego planu zagospodarowania i nie uwzględnia stanowiska mieszkańców. Trudno zrozumieć, dlaczego dopiero teraz, skoro wniosek, który wójt oprotował 21 kwietnia br., PGNiG złożyło 7 listopada 2014 r.?

Urzednicy różnych szczebli, gdy słyszą hasła: PGNiG, podziemne magazyny, gazociąg, automatycznie utożsamiają to z nadrzędnym interesem państwa. Patrzą na przeciwników inwestycji jak na grupę oszołomów, którzy rzucają kłody pod nogi. Dlatego Nasza Ziemia zwróciła się do posła Ryszarda Kalisza z prośbą, by złożył interpelację do ministrów gospodarki i skarbu. Skarb w sprawie gazociągu informował: „W efekcie dynamicznych zmian otoczenia rynkowego, jedynym partnerem poważnie zainteresowanym realizacją projektu jest Grupa Lotos, co zdaniem PGNiG SA jest niewystarczające do dalszej realizacji projektu. (...) Zdaniem PGNiG SA za brakiem uzasadnienia dla realizacji inwestycji przemawia także brak zgody mieszkańców gminy Kosakowo na wprowadzenie do studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Kosakowo gazociągu DN 700, wyrażone w referendum, które odbyło się w dniu 24 listopada 2013 r. W wyniku powyższego (...) kontynuowanie przez PGNiG SA projektu dotyczącego dostaw gazu CNG/LNG w rejon Zatoki Gdańskiej i Zatoki Puckiej na dzień dzisiejszy nie ma uzasadnienia”.

## Co z tym kanałem?

Działacze Naszej Ziemi chwilowo poczuli się bezpieczniej. Z odpowiedzi na interpelację nie wynika, że nowy gazociąg to interes strategiczny państwa, lecz przedsięwzięcie biznesowe wielkich firm. Pod pismem, datowanym na 30 października 2014 r., podpisał się sekretarz stanu Zdzisław Gawlik. Natomiast – przypomnijmy – 7 listopada 2014 r. PGNiG wystąpiło ze wspomnianym wnioskiem do planu zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego. Tym oprotowanym w ostatniej chwili zarówno przez społeczników z Kosakowa, jak i wójta. Trudno się dziwić, że Marcin Buchna ma poczucie, iż ktoś usiłuje ich ogrzać.

Wójt na stronach internetowych gminy 25 listopada 2014 r. zapewniał: „decyzja referendum jest niepodważalna – jak informuje PGNiG, budowy gazociągu nie będzie”. Ba, nawet dziękował Naszej Ziemi za „determinację we wstrzymaniu gazociągu”. Ale już w kwietniu do gminy dotarła interpretacja prawna od wojewody pomorskiego dotycząca referendum. Wynika z niej, że było ono ważne, ale jego skutek już został osiągnięty. I teraz w postępowaniu planistycznym znowu wszystko jest możliwe.

Przeciwnicy gazociągu wiedzą, że muszą cały czas zaglądać planistom przez ramię. Śledzić te setki stron dokumentów z rozmaitymi załącznikami. Jedną z osób, które wspierają w tym Naszą Ziemię, jest Małgorzata Tyńska, sędzia w stanie spoczynku. – *Nad zmienianym obecnie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy spędziłam trzy tygodnie. Usiłowano nam wmówić, że gazociąg pojawia się w tym studium trzy razy przez pomyłkę* – opowiada. – *Jestem gdynianką. Chciałam na jesień życia osiąść w spokojnym miejscu, a trafiłam w oko cyklonu. Nie miałam zamiaru w nic się angażować, ale jak patrzę na te wszystkie nieprawidłowości...*

Ma poczucie, że PGNiG i władze co innego mówią, a co innego robią. W pewnym momencie liderzy Naszej Ziemi odkryli, że są wpuszczani w kanał. Nie tylko w przenośnię. Chodzi bowiem o kanał, którym oczyszczone ścieki są zrzucane do Zatoki Puckiej. Biegnie on przez wieś Mosty do Mechelinek. Trasą, którą według wniosku do planu województwa PGNiG chciałby puścić swój gazociąg.

Radna Teresa Piotrowska, emerytowana nauczycielka historii, nie jest związana z Naszą Ziemią, ale też ma zastrzeżenia do wójta. To do niej zgłosił się Marcin Buchna: niech pani sobie powiększy załącznik do uchwały, którą przegłosowaliście w styczniu. Cho-

dziło o uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (mpz) dla wspomnianego kanału zrzutu ścieków. Był nieszczelny. Nasza Ziemia upominała się, by coś z tym zrobić. I w lutym 2014 r. w gminie zdecydowano, że ścieki popłyną zamkniętą rurą. Przegłosowano wtedy uchwałę o przystąpieniu do opracowania mpz dla kanału. Uchwale towarzyszył załącznik graficzny – mapka pokazująca, o jakie tereny chodzi. W styczniu br. wójt Włudzik przedstawił pod głosowanie nowej radzie zmianę tamtej uchwały. Zmiana miała polegać na zastąpieniu starego załącznika nowym. Uzasadnienie: potrzeba bardziej czytelnej mapki.

– *Jako nowi radni dostaliśmy tablety, ekran w nich jest malutki. Ja zawierzyłam, że chodzi tylko o uczytelnienie* – opowiada radna Piotrowska. Gdy za radą Buchny powiększyła mapkę, zobaczyła, że teren objęty planowaniem na nowym załączniku jest znacznie szerszy – z pasa szerokości 22 m rozrósł się miejscami do 180 m. Uznała, iż nadużyto zaufania radnych. I ona, i Buchna skojarzyli zmianę załącznika z planami PGNiG dotyczącymi gazociągu. – *Nie mogłam spać, jak zobaczyłam, co się stało* – relacjonuje.

## Dla kogo ten port?

Piotrowskiej udało się doprowadzić do zwołania nadzwyczajnej sesji rady. Uważała, że radni powinni uchylić tę uchwałę, przywracając starą wersję załącznika. Na sesję licznie ścignęli mieszkańcy gminy. Gdy doszło do dyskusji o zamianie załącznika, gminni urzędnicy tłumaczyli się mętnie. Że niby chodziło o to, żeby granice terenu objętego planowaniem na nowym załączniku nie przekroczyły granic działek. Ale nadal nie przebiegają. Więc podano nowy argument: gmina chce urządzić ścieżkę rowerową, tereny zielone i inne miłe rzeczy, które w tym wąskim pasie by się nie zmieściły. Dlaczego o tak przyjaznym projekcie nie można było poinformować radnych? Nie wiadomo. – *Trzeba mieć trochę zaufania* – apelował wójt. Odpowiedział mu śmiech sali.

Do cofnięcia uchwały z nowym załącznikiem i powrotu do starej wersji nie doszło. Radni wójta, poproszeni przed głosowaniem do jego gabinetu (na ustawkę – jak mówią miejscowi), głosowali po myśli przywódcy. – *Jednemu radnemu wójt zrobi jakąś uliczkę, którą tamten obiecał wyborcom, innemu jakąś uliczkę oświetli* – tłumaczy powody tej lojalności Piotrowska. W Naszej Ziemi pokazują grunty niektórych radnych przekwalifikowane z rolnych pod budownictwo albo usługi. To żywy pieniąż.

Po nadzwyczajnej sesji sprawą zainteresowały się media. TVP Info uzyskała od PGNiG oświadczenie dotyczące gazociągu, że firma „chce, aby jego budowa przez teren gminy Kosakowo odbywała się w bezpiecznej odległości od zabudowań mieszkalnych”. Że istnieje możliwość zmiany przebiegu gazociągu, ale musi on dotrzeć do morza w Mechelinkach. POLITYKA zapytała PGNiG, dlaczego dotąd upierało się przy nieakceptowanej trasie. Z odpowiedzi wynika, że to z winy... gminy, w której „trwają cały czas na ten temat spory, więc trudno jest zająć jednoznaczne stanowisko”.

Mieszkańcy są oburzeni. Na PGNiG, na gminną władzę, na urzędników, którzy na hasło „inwestycja celu publicznego” idą na wszelkie ustępstwa. Weźmy Mechelinki, ku którym zmierzać ma gazociąg. W ostatnich latach dla paru łódek rybackich zbudowano tu wielką przystań. Z magazynami i chłodnią, choć złowione ryby sprzedaje się od ręki. Z potężnym 3,5-metrowym kamiennym wałem, który ma osłaniać przed sztormami, choć najstarsi ludzie nie pamiętają, aby morze wdarło się do wsi. Przez przystań wieś straciła swój charakter, a przez wał – widok na zatokę.

Ludzie łamią sobie głowy, po co ta inwestycja za 16–17 mln zł. W większości to miliony unijne, ale przecież też nasze. Wieś oszpecona, rybacy marudzą, gmina ponosi spore koszty utrzymania obiektu. Najpierw ludzie myśleli, że chodzi o turystykę, że to nie przystań rybacka, tylko przyszła marina (po upływie pięciu lat można zmienić przeznaczenie czegoś, co powstało za unijne środki). Teraz są przekonani, że to przyszyły miniport dla jednostek, które będą obsługiwały boję gazową na Zatoce Puckiej. Kiedy tak myślą, ich świat od razu staje się bardziej logiczny. Co nie znaczy, że bardziej przyjazny. ■